

Dr hab. prof. UP Stanisław Kilian
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN
w Krakowie

Kraków 2017-08-27

Recenzja pracy doktorskiej: Kinga Alicja Kowalik, *Koncepcje niepodległościowe środkowo-europejskiej emigracji politycznej i opozycji antykomunistycznej w latach 1975-1989*, Kraków 2017, ss. 467

Ocena celów badawczych pracy, jej konstrukcji i warstwy faktograficznej

Jest niewiele monografii, które już na etapie analizy brzmienia ich tytułów zatrzymują uwagę czytelnika - recenzenta wśród nich znajduje się recenzowana praca, w której autorka upatrując koneksji ideowych oraz zbieżnych celów politycznego działania sytuuje w jednej linii koncepcje ideowo-polityczne emigracji politycznej i opozycji antykomunistycznej. Związanie tych dwóch elementów w formule wspólnego frontu antykomunistycznego zasługuje na uwagę i pozwala bliżej zrozumieć wybór wspólnej strategii walki o uzyskanie pełnej niezależności politycznej oraz stanowi metodologiczne *novum* w dotychczasowej refleksji historycznej ukazującej uchodźstwo pojałtańskie i opozycję polityczną w relacji paralelnej; ich koncepcje polityczne analizowano bowiem niezależnie od siebie. Co więcej, argumentem uzasadniającym istnienie tego związku jest wspólny motyw „sił własnych narodu” zmobilizowanych dzięki emigracji i opozycji politycznej w kraju, jako jeden z trzech elementów (obok „dźwigni sprawy polskiej” i koniunktury międzynarodowej) emigracyjnej koncepcji „polityki polskiej”. Stąd też utrzymanie łączności z krajem w celu wsparcia moralnego i materialnego rodzącej się opozycji politycznej w dekadzie lat 70. XX w. stało się najważniejszym elementem emigracyjnej strategii odzyskania pełnej suwerenności.

Ambicją badawczą autorki tej pracy jest analiza koncepcji niepodległościowych opozycji politycznej wybranych państw bloku sowieckiego: Polski, Czechosłowacji i Węgier. „*W pracy – jak informuje – przedstawione zostały koncepcje niepodległościowe w programach i działaniach opozycji antykomunistycznej Polski, Czechosłowacji i Węgier oraz działalność emigracji politycznej Europy Środkowej*” (s. 18). W tej niezwykle ambitnej formule ujęty cel wymaga uszczegółowienia poprzez określenie celów operacyjnych i pytań problemowych, co wydaje tym bardziej uzasadnione, że tytułowa problematyka pracy jest osadzona w szerokich granicach chronologicznych i obejmuje kluczowane wydarzenia z polityki międzynarodowej XX w. Nie czynię z tego powodu jakiegos poważnego zarzutu, lecz z obowiązku recenzenta podkreślającego zarówno dobre strony pracy jak i wskazującego jej uchybienia chciałbym upomnieć się o cele szczegółowe, które ułatwiają pracę badawczą oraz niwelują encyklopedyzm i powtórzenia. Zarzut encyklopedyzmu dotyczy zwłaszcza rozdziału I., w którym autorka na podstawie wyników badań zawartych w syntezach historycznych rekonstruuje obraz rywalizacji ideowo-politycznej między Wschodem i Zachodem w dobie zimnej wojny. I choć potrafię zrozumieć jej intencje- dążenie do nakreślenia tła historycznego dla osadzenia w nim celu badawczego, to jednak nie znajduję uzasadnienia dla kopiowania historiograficznego opisu w wymiarze co najmniej 1/3 objętości pracy (s. 31-137). Zamiast tego można by naszkicować koncepcję polityki polskiej emigracji uwzględniającej zaangażowanie USA w charakterze „dźwigni sprawy polskiej”. Co więcej, najnowsze wyniki badań ukazują amerykańską politykę zagraniczną w Europie w zmienionym świetle, jako zogniskowanej wokół kwestii niemieckiej. Na tym tle istnienie „kwestii polskiej” funkcjonującej w języku publicystyki politycznej emigracji, staje się elementem intencjonalnej argumentacji wzmocnienia duchowego adresowanej po wojnie do zdezorientowanych

żołnierzy-emigrantów, którzy szukali dla siebie motywacji do pozostania na obczyźnie a potem w latach 70. i 80. pod kątem nowej generacji ulegającej presji asymilacji. Autorka przecenia znaczenie udziału emigracji politycznej po 1945 r. w przemianach ustrojowych w latach 80. XX w. W jej narracji odzwierciedla się apologetyczny styl myślenia historycznego ukazujący emigrację jako umotywowaną patriotycznie i zdeterminowaną ideowo zbiorowość mobilizującą społeczeństwo w kraju do walki z reżimem, co widać w ocenie środowiska „Kultury” i „Radia Wolna Europa” (s. 142). W środowiskach polskiej emigracji (także emigracji ukraińskiej) brakowało zgodności poglądów w sprawie metod i sposobów odzyskania pełnej niezależności politycznej; z czasem, co widać w latach 70. w obliczu petryfikacji status quo koncepcję destrukcji reżimu ograniczono do prób jego demokratyzacji, co w jakimś stopniu kłóciło się z celami amerykańskiej polityki informacyjnej i linią programową rozgłośni „Wolnej Europy”. Z tego też względu na falach tej rozgłośni nie wydzielono miejsca dla idei reformowania ustroju formułowanej przez socjalistów – grupy Zygmunta Zaremby – uwzględniającej stopniową liberalizację polityczną bez naruszania pryncypiów ustrojowych i sojuszy polityczno-wojskowych ze ZSRR. Nie umniejsza to jednak znaczenia Wolnej Europy, która z pewnością przyczyniła się do rozbudzenia zainteresowania społeczeństwa postulatami rodzącej się opozycji politycznej. Na falach tej rozgłośni pojawiały się nazwiska Jana J. Lipskiego, Jacka Kuronia i Korola Modzelewskiego – bohaterów tamtych lat, z którymi identyfikowała się grupa kontestującej reżim młodzieży - generacji urodzonej po wojnie, dla której uosabiali oni ideę walki z komunizmem. Trudno jednak zgodzić się z wyrażoną przy tej okazji refleksją autorki, iż doświadczenie wolności pokolenia II RP – parafrazując jej słowa - stało się inspiracją do upominania się o przywrócenie jej analogicznego kształtu w okresie realnego socjalizmu (s. 159). Wydaje się, że pokolenia II RP nadzwyczaj szybko adaptowały się do warunków życia społeczno-politycznego realnego socjalizmu; emigracja także nie chciała wracać do tamtych lat, do czasów biednej, niesprawiedliwej, zantagonizowanej społecznie i niedemokratycznej Polski. Stąd z zainteresowaniem śledziła zmiany gospodarcze tzw. otwarcie na Zachód w dekadzie Gierka. Na tym tle ocena życia społecznego w dekadzie lat 70. XX przedstawiona przez autorkę jako źródło napięć politycznych jest nad wyraz schematyczna i kłóci się z wynikami badań historycznych zawartych w poważnych opracowaniach m.in. w cytowanej pracy Andrzeja Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939-1989*, Warszawa 2003. Wydaje się, że autorka selektywnie korzysta z wyników badań profesora Friszke eliminując fakty optymistycznie ukazujące epokę Gierka przez pryzmat rozwoju edukacyjnego, ochrony zdrowia, ścieżki awansu zawodowego itd. lub też korzysta z monografii historycznych opracowanych na bazie publicystyki politycznej i wyobrażeń autorów, bez kwerendy archiwalnej, co prof. Wolniewicz określił sarkastycznie mianem „pisanie książek o książkach”.

W recenzowanej pracy wątpliwości rodzi przeniesienie akcentu znaczenia z tzw. stronnictw historycznych i konstytucyjnych organów władzy państwowej (tzw. „Zamku”) na nowo powstałe ugrupowanie Niepodległość i Demokracja jako reprezentacji polskiej emigracji. Nie chciałbym deprecjonować znaczenia „nidowców”, którzy chcieli zerwać z tradycją sanacji i endecji i na własną modłę kreować rzeczywistość suwerennej Polski, lecz wybór ten trzeba by solidnie uargumentować. Można by przecież upomnieć się o socjalistów czy ludowców, którzy od wielu lat zanim jeszcze powstał NiD zapisali wyraźną kartę w obronie ideałów wolnościowych i demokratycznych. Wątpliwości rodzi też teza wpisana w ośnowę tematyczną pracy o inspirującym wpływie emigracji na tworzące się formy niezadowolenia społecznego, buntu czy zorganizowanej opozycji politycznej - nie podzielam tego poglądu. W latach 70. XX w. kiedy ze sceny politycznej zeszli generałowie Anders i Sosnkowski – bohaterowie wojenni i autorytety życia politycznego emigracji, gdy zabrakło S. Mikołajczyka - przywódcy ludowców czy A. Ciołkosza - lidera socjalistów a także A. Zaleskiego - prezydenta RP na uchodźstwie, nazwisko Rowmunda Piłsudskiego - prezesa NiD w kraju nie budziło żadnych skojarzeń. Co więcej, nazwiska emigracyjnych polityków już w pierwszych latach po wojnie niewiele mówiły, o czym przekonuje treść rozmowy z porucznikiem Jareckim – lotnikiem polskim, który w czasach stalinowskiego reżimu zbiegł za granicę. Na pytanie – co pan wie o Bieleckim odpowiedział: Bielecki? Nie, o żadnym Bieleckim nie słyszałem. Jakże – zdenerwował się zdumiony dziennikarz – nie słyszał pan nic o Bieleckim? O Bieleckim – przerwał Jarecki – o tym

komisarzu bezpieki w Krakowie? Tak. Słyszałem! Komisarz Bielecki ma jak najgorszą opinię. Nastąpiła konsternacja. Dziennikarz zorientował się, że młodemu pokoleniu w Polsce nazwisko prezesa Stronnictwa Narodowego nie mówi”¹ Trzeba dodać, że Tadeusz Bielecki był nie tylko prezesem SN ale także (od 1954 r.) przewodniczącym Tymczasowej Rady Jedności Narodowej – quasi emigracyjnego parlamentu i rozpoznawalną postacią w kręgach dyplomacji zachodniej nie wspominając szerzej o jego obecności na falach RWE. Dla znacznej części społeczeństwa polskiego w dekadzie lat 70. XX w. nazwiska autorytetów emigracyjnych niewiele mówiły, co więcej, w pokoleniu dzieci emigrantów w ośrodkach polskich poza Europą (Australia) nazwiska czołowych przywódców polskiego Londynu były nieznane o czym osobiście przekonał się prezydent Kazimierz Sabbat. Nie podzielam opinii autorki o wielkim wpływie emigracyjnych polityków i intelektualistów na kształtowanie się profilu ideowego tworzącej się opozycji w kraju. „*Ogromny wpływ – twierdzi autorka - na świadomość opozycyjnej inteligencji miał przebywający od wielu lat na emigracji Leszek Kołakowski*” (s. 167). W mojej opinii nazwisko profesora Kołakowskiego – neofity politycznego było bojkotowane i celowo wymazywane z obszaru filozofii politycznej. Stąd też moje wątpliwości rodzi opinia o „ogromnym wpływie”; jakimi instrumentami Autorka zmierzyła skalę tego wpływu; być może po prostu uległa magii nazwiska wybitnego intelektualisty, o którym nie wypada pisać inaczej niż w kategoriach „ogromnego wpływu”.

Niewiele miejsca w autorskim opisie zajmuje działalność sygnalizowanych w tytule pracy ugrupowań emigracji środkowo-europejskiej Czechosłowacji i Węgier. Nie formułuję jednak w tym względzie żadnych zarzutów; więcej, wspieram autorkę w jej zamiśle ograniczenia informacji na temat emigracji politycznej z tych państw. W gruncie rzeczy prestiż i siła oddziaływania na kształt opinii publicznej emigracji czechosłowackiej czy węgierskiej była znikoma, mizerna w stosunku do ośrodków polskich, ukraińskich czy litewskich. Wiele miejsca (co widać w kilku fragmentach pracy) poświęciła autorka prezentacji publicystycznej dyskusji na temat projektów federacji europejskiej a szczególnie koncepcji federacyjnych z Ukrainą czy Litwą propagowanych przez J. Giedroycia jako konfiguracji państw niwelującej wzajemne pretensje dotyczące wspólnej granicy oraz gwarantującej bezpieczeństwo w regionie. I choć autorka swobodnie porusza się w tym obszarze, wykazując przy tym wysoki poziom historii erudycyjnej oraz wielką skalę emocjonalnej identyfikacji z poruszaną problematyką, to jednak nie ustrzegła się szablonowych opinii, które rodzą moje wątpliwości; przede wszystkim znaczenia wielkiego wpływu edukacyjnego RWE na upowszechnienie wśród opozycji politycznej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej koncepcji federacyjnych jako alternatywnej oferty porządku europejskiego po odrzuceniu Jałty. „*W rozdziale tym podjęłam próbę przedstawienia wpływu owych audycji (RWE – S. K) i podejmowanych w nich tematyki niepodległościowej i koncepcji federacyjnych na opozycję środkowo-europejską*” (s. 142). Otóż w dyskusji na temat federacji europejskiej polska emigracja polityczna rzeczywiście odegrała sporą rolę; już w czasie wojny idee federacji środkowej Europy przedstawił premier rządu RP gen. W. Sikorski w trakcie konsultacji z politykami amerykańskimi dotyczącymi wpisania oczekiwań polskich do katalogu celów wojennych aliantów; po zakończeniu wojny sprawa ta powróciła w charakterze czynnika uwiarygodnienia intencji Polski na arenie międzynarodowej jako państwa odrzucającego nacjonalizm. Nie oznacza to jednak, że w „polskim Londynie” poważnie analizowano tę kwestię jako alternatywę dla pojałtańskiego ładu w Europie, a jeśli nawet, to pod warunkiem, że Polska najpierw odzyska granicę ryską. Stąd też nie dostrzegam istnienia jakiegoś *unctim* między wizją federacji emigracyjnych ośrodków a formowaniem się stylu myślenia opozycji politycznej, w którym kwestia odzyskania Wilna i Lwowa została ze względów taktycznych, w celu uniknięcia sąsiedzkich napięć, zastąpiona ofertą bliżej nieokreślonej federacji z Ukraińcami czy Litwinami. *Notabene* podobne warunki stawiali ukraińscy emigranci: najpierw ustalenie wspólnej granicy a potem dyskusja o formach federacji. A ponieważ Ukraińcy chcieli „nacieszyć się” suwerennością, to *de facto* nie interesowali się koncepcjami formułowanymi w środowisku paryskiej „Kultury” (ani projektami integracji zgłaszanymi już w pierwszych latach po wojnie, o czym przekonuje treść zorganizowanej przez Klaudiusza Hrubyka publicystycznej dyskusji polsko-ukraińskiej na łamach

¹ S. Kilian, *Myśl społeczno-polityczna Tadeusza Bieleckiego*, Kraków 2000, s. 7

frankfurckiej "Kroniki". Stąd też nie podzielam konkluzji sformułowanej przez Autorkę, iż: *„Istotne stało się również wypracowanie przez środowiska opozycyjne, jak i emigrację programów geopolitycznych oraz wyodrębnienie poglądów dotyczących koncepcji niepodległości i federacji Europy środkowej po wyzwoleniu spod jarzma komunizmu”* (s. 275). Co więcej, nie potrafię obojętnie przejść obok podobnych, uproszczonych konstatacji dotyczących opozycji politycznej. I tak np. analizując wydarzenia czerwcowe 1976 r. autorka już na początku rozdziału formułuje tezę, iż: *„Po podwyżkach cen, które wywołały wydarzenia w Radomiu i Ursusie oraz interwencji służb mundurowych przeciw protestującym, Polacy zmienili zdanie i odważyli się na powołanie pierwszych w bliku sowieckim, oficjalnych i jawnych organizacji antykomunistycznych występujących jawnie przeciwko komunistom”* (s. 72). W stwierdzeniu tym widać uproszczoną wersję opisu złożonego procesu dojrzewania grup i środowisk ideowych upominających się o prawa pracownicze i obywatelskie w kierunku organizacji typu politycznego z wyraźnie określonym celem i strategią działania oraz zdefiniowanym przeciwnikiem politycznym; trzeba by wnikliwie ukazać jego źródła i etapy, by nie ograniczyć go do trywialnego motywu „podwyżki cen”.

O wiele bardziej interesującą w sensie poznawczym i dojrzałą w aspekcie metodologicznym oraz faktograficznie udokumentowaną jest autorska analiza dotycząca wpływu ruchów społecznych (masowych ruchów awangardowych) na odczuwanie współodpowiedzialności obywatelskiej za niwelowanie problemów społeczno-politycznych i reformowanie ustroju politycznego. Autorka formułuje odważną, rewelacyjną tezę, iż aktywność ruchów proekologicznych i pacyfistycznych wpłynęła na demokratyzację Europy Środkowej (s. 137 - 143). *„Problemy proekologiczne były widoczne – zauważa autorka pracy – i dlatego można było krytykować rząd. W ten sposób stały się więc publicznymi problemami zastępczymi, z wyraźnym odcieniem politycznym”* (s. 146). W nurcie owych ruchów sytuuje się „Solidarność” jako masowy ruch społeczny upominający się o prawa pracownicze. Dziś nie wszyscy pamiętają o statutowych (związkowych) celach tego ruchu, gdyż jego zaangażowanie w przemiany polityczne w latach 80. spowodowało przeniesienie akcentów znaczenia z historii ruchu społecznego na historię ruchu politycznego; stąd też mniej pamiętamy Solidarność upominającą się o wolne soboty czy indeksację płac, itd. bardziej jako formację związkowo-polityczną demontującą system polityczny realnego socjalizmu. Co więcej, można by nawet podnieść hipotezę autorki na wyższy poziom do miana problemu badawczego – czy i na ile masowe ruchy społeczne (klasyfikowane jako ruchy emancypacyjne) uwalniające społeczeństwo z gorsetu tradycjonalizmu, mogą w sposób „naturalny” ewolucyjny zliberalizować system polityczny a nawet uwolnić go od ideologicznej skorupy czyli krępujących go tzw. pryncypiów ideowych. Już choćby z tego na podkreślenie zasługuje analiza ruchów pacyfistycznych; Wolność i Pokój (s. 139) i czechosłowackiego Ruchu Swobód Obywatelskich (s. 234) Namawiam autorkę do kontynuacji badań tej problematyki, gdyż - w mojej opinii – zasługują one na miano „pionierskiej eksploracji”.

Ocena warstwy metodologicznej, zakresu kwerendy materiałowej i poziomu językowej narracji:

Wybór metody historyczno-opisowej jako wiodącej dla realizacji celu badawczego uzupełnionej elementami metody biograficznej i analizą źródeł aktowych (ustawy, rozporządzenia, programy, statuty, testamenty itp.) nie budzi wątpliwości. Autorka wykazuje dobrą orientację w obszarze metodologii badań naukowych o czym przekonuje mnie już choćby lakoniczny opis wykorzystanych metod i technik badawczych (s. 24-26). Można by jedynie uzupełnić ścieżkę metodologiczną elementami analizy biopolitycznej ukazującej czynniki kształtujące osobowość polityczną oraz źródła motywacji zaangażowania społecznego (wyjaśnionej szerzej przez: Z. Pietraś; M. Kubowicz). I choć wybór metody historyczno-opisowej jest w pełni uzasadniony, to jednak w sytuacji rezygnacji przez autorkę ze stawiania pytań problemowych, metoda ta osłabia motywację do poszukiwania związków przyczynowo-skutkowych w procesach politycznych i ogranicza ambicję badawczą do mniej lub bardziej precyzyjnej rekonstrukcji zdarzeń oraz przydaje autorskiej narracji statycznego charakteru, spowalnia tempo tej narracji a także prowokuje do uproszczeń w ocenianiu czy analizowaniu kwestii drugorzędnych, oddalonych od celu badawczego, co ilustruje dość rozwlekła analiza zamieszczonej na łamach londyńskich „Wiadomości” publikacji A. Pragiera (s. 61-64) poświęconej inicjatywom pokojowym ZSRR. Wybór tej metody – o czym

już wcześniej wspominałem – prowadzi do tzw. detalizacji historii czyli jej uszczegółowienia oraz rejestracji drugo- czy trzeciorzędnych faktów przez co trudniej określić, co jest ważniejsze, co mniej ważne ani w jakiej kolejności fakty te należy przedstawić

Z wysoką oceną poziomu orientacji autorki w obszarze metodologii badań koresponduje uznanie dla jej umiejętności redakcyjnych, i „warsztatowych”. Autorskie opinie i oceny są solidnie udokumentowane i oparte na różnorodnej bazie materiałowej. W wykazie bibliograficznym znajduje się spora ilość opracowań monograficznych i źródeł archiwalnych zarówno krajowych jak i zagranicznych (Czechosłowacja) co świadczy o starannej kwerendzie materiałowej oraz pasji poznawania historii najnowszej. Tej wysokiej oceny nie mogą nadwerężyć rysy sceptycyzmu; w przypisach brakuje bowiem niektórych materiałów wykazanych w bibliografii zwłaszcza wspomnień bohaterów recenzowanej pracy, uczestników wydarzeń z tamtych lat, które zostały odnotowane w wykazie bibliograficznym, co więcej, wyniki badań ujęte w kilku fragmentach pracy stanowią sparafrazowaną wersję konstatacji wyrażonych w opracowaniach monograficznych a przede wszystkim na łamach paryskiej „Kultury”. Zakres obecności publicystyki politycznej tego pisma jako źródła historycznego jest tak wielka, że już na tej podstawie można by oprzeć realizację celów badawczych recenzowanej pracy. Trudno też nie zauważyć autorskiej manieri typologizacji pojęć semantycznie zbieżnych, np. „opozycja” (s. 8-9) „formy opozycji” (s. 161-162) która – jak się wydaje wbrew oczekiwaniom autorki – nie ułatwia jej lektury. Abstrahując od uwag dotyczących encyklopedyzmu i zbędnej typologizacji czy prób redefinicji pojęć kluczowych, w autorskim stylu językowej narracji nie dostrzegam błędów językowych, zawirowań stylistycznych ani eufemizmów zaczerpniętych ze słownika nowomowy dekady lat 80. które łatwo zapożyczyć w opisywaniu życia społecznego i politycznego realnego socjalizmu.

Na podstawie oceny realizacji celów badawczych tej pracy jej zawartości faktograficznej i warstwy erudycyjnej oraz stylu narracji językowej a także wykorzystanej bazy źródłowej wnioskuję o dopuszczenie mgr Kingi Alicji Kowalik do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

